



# Bliskość Boga

*„Albowiem któryż naród tak wielki jest, co by mu byli bogowie tak bliscy jako Pan Bóg nasz, we wszystkim, ilekroć go wzywamy?” – 5 Mojż. 4:7.*

Słowa te wyrzekł Mojżesz do ludu izraelskiego w czterdziestym roku ich pielgrzymowania na pustyni. Wkrótce potem weszli oni do obiecanego kraju. Mieli poza sobą czterdziestoletnie doświadczenie zażyłości z Bogiem. Tu na pustyni podczas długich lat doświadczyli tej bliskości Boga, której już nigdy potem w takim stopniu nie zaznali. Każdy dzień wraz ze swymi potrzebami i niebezpieczeństwami kierował ich ku Bogu. Człowiek wraz ze swymi doświadczeniami, swoją mocą, swoją wolą był tu bezsilny. Przyroda była silniejsza niż człowiek i nie dostarczała temu narodowi niezbędnych do egzystencji środków żywnościowych.

Pozostało tylko jedno: Bóg!

Bóg czynił rzeczy możliwe z niemożliwych. Bóg ratował ich w każdej sytuacji. On żywił ich manną – chlebem, który w niewytłumaczalny sposób pochodził z góry. Bóg także rozkazał skale, aby wydała wspaniałą do picia wodę. Faktycznie do żadnego innego narodu Bóg nie przybliżył się w taki namacalny sposób. Każdy dzień i każda noc dostarczały znaków bliskości Boga: obłok podczas dnia, a słup ognisty w nocy były towarzyszącym im przewodnikiem.

Czy Izraelici okazywali wdzięczność Bogu za te cuda, których byli uczestnikami? Czy czuwalili się do wdzięczności za wybawienia od niechybnej zagłady przy ustawicznie powtarzających się okolicznościach? Czy zrozumieli, że dany im jest szczególnie przywilej tak dokładnie poznać Boga jak nikt przedtem? Czy doceniali tę wielką miłość Bożą, która spieszyła im zawsze z pomocą?

Na te wszystkie pytania nie można dać twierdzącej odpowiedzi.

Nie doceniali łaski Bożej w dostateczny sposób. Czasami, chwilowo, gdy zachodziła potrzeba ratowania ich z kłopotów, zwracali się do Boga o pomoc. Ale ten Bóg był dla nich niewygodny, gdyż stawiał wobec nich żądania i karał ich za nieposłuszeństwo. Dlatego często ujawniali, że woleliby pozostać w Egipcie. Wprawdzie nie wszystko tam było jak być powinno, ale były tam pełne garnki mięsa, był Nil pełny wody i ustabilizowany tryb życia bez ryzyka i niepewności.

Niejednokrotnie ujawniali przeświadczenie, że wy-

chodząc z Egiptu wbrew swej woli, popełnili wielki błąd. Jakże często powtarzali znaną nam skargę: „O, wolelibyśmy raczej pozostać w Egipcie!”.

Tak. Często człowiek jeżeli ma wybrać pomiędzy Egiptem (światem) a bliskością Boga, chętniej obiera dla siebie Egipt.

Jakże często woli polegać na ludzkim bezpieczeństwie.

Bóg jest dla niego czymś nierealnym, niepewnym. A jeżeli Bóg do niego zbliży się, wkrótce staje się dla niego tajemniczy i straszliwy. W Egipcie człowiek nie zawsze ma wyrzuty sumienia. Posiada poczucie swej siły, które giną na pustyni i w bliskości Boga. Dla wielu duchowe wyjście z Egiptu (świata) w ogóle nie wchodzi w rachubę, gdyż duchowo są martwymi.

Dla takich tylko materialne bezpieczeństwo ma znaczenie. Bóg jest dla nich jako coś dalekiego, poza nawiasem rzeczy ważnych.

Czy Bóg jest biednym żebrakiem, który prosi ludzi o łaskawą uwagę dla siebie? Stanowczo nie! Bóg jest i pozostanie Panem nieba i ziemi, jeżeli nawet ludzie od tysiącleci nie zwracają na Niego uwagi i mocą swego ducha kieruje wszystkimi sprawami w Egipcie (świecie), tak iż w słusznym czasie wszystko, co jest przeciwne Jego woli, zostanie usunięte. Tu Bóg, tam Egipt. To są dwie moce, które walczą o panowanie nad ludzkością. Lecz rezultat tej walki od początku był zadecydowany.

Nikt nie może przeciwstawić się Bogu, a kto przeciwko Bogu występuje, ten może trwać tak długo, dokąd Bóg pozwoli i ani godziny dłużej.

Ta potężna walka pomiędzy Bogiem Wszchemogącym a światem jest wspaniale przedstawiona przez proroka Izajasza:

„Biada tym, którzy zstępują do Egiptu o pomoc, a na koniach polegają i ufają w wozach, że ich wiele i w jezdnych, iż są mocni bardzo, a nie oglądają się na Świętego Izraelskiego, a Pana nie szukają. Ale on też jest mądry, przeto przywiedzie zło, a słów swoich nie odmieni, lecz powstanie przeciwko domowi złośliwów i przeciwko ratunkowi tych, którzy bronią nieprawość. Albowiem Egipcjanie są ludzie, a nie Bóg, a konie ich ciało, a nie duch. Przetoż skoro Pan wyciągnie rękę swą, padnie i pomocnik, padnie i ten, któremu dawają pomoc, a tak wszyscy spotem zginą” (Izaj. 31:1-3).



Widzimy więc, że jeżeli nawet człowiek nie chce bliskości Boga, nie może jednak uniknąć Boskiego sądu.

Jeżeli człowiek nie chce zbliżyć się do Boga, to jednak Bóg go szuka tam gdzie on jest: w Egipcie – świecie. Boskie sądy dotkną świat w taki sposób, że każdy człowiek bez trudu rozpozna rękę Bożą. Człowiek będzie zmuszony unieść się pod panowaniem duchowej mocy; ten człowiek, który tak długo polegał jedynie na mocy tego świata i nie chciał wiedzieć o niewidzialnym Boskim panowaniu i mocy.

Umiłowani w Chrystusie! Czy nie dostrzegamy naszego podróżowania po pustyni na wzór cielesnego narodu izraelskiego? Czy nasze wyjście ze świata nie było przedsięwzięciem ryzykownym, krokiem w nieznaną? Czy nie doświadczyliśmy owego problematycznego opuszczenia i porzucenia mocy ludzkiej?

Stało się dla nas jasne, że świat nie ma trwałych fundamentów, jest chwiejny i zawodny.

Czy nasze powołanie nie jest zaproszeniem do serdecznej bliskości i zażyłości z Bogiem?

Nasza duchowa droga jest pełna trudności i doświadczeń, których sami nie jesteśmy zdolni rozwiązać.

Tak musi być, aby przez doświadczenia Bóg mógł się nam objawić i udowodnić swoją bliskość. Bóg jest dla nas wszystkich bardzo bliski, lecz często spoglądamy ku Bogu w niewłaściwym kierunku. Dlatego Bóg wiedzie nas drogą, która wyprowadza nas ze świata i światowego sposobu myślenia. Bóg daje nam zrozumienie i uczucia, które wewnętrznie uszczęśliwiają nas w najwyższym stopniu i izolują nas od świata. Duchowy odstęp pomiędzy nami a światem wzrasta w miarę jak jesteśmy oświeceni przez Boga i napełnieni Jego duchem.

Nie jest rzeczą łatwą żyć w takiej izolacji. Wytrwają w niej tylko ci, dla których bliskość Boga, Jego społeczność i Jego miłość stała się niezbędną. Są to ci, którzy ze swej strony nauczyli się miłować Boga całym sercem, ponieważ swoją wewnętrzną istotą przez Jezusa Chrystusa poznali Jego miłość, wierność, sprawiedliwość, mądrość i łaskę. Tacy czują się bardzo dobrze w bliskości z Bogiem.

Gdzie Bóg pozwala się poznać?

Tam gdzie jest pokorne i oczyszczone serce, które z wiarą i pragnieniem szuka Boga i pożąda społeczności z Nim, gdyż nie dzieli nas od Boga nieprzebyte dystans. „Bóg od każdego z nas nie jest daleko” – mówi ap. Paweł w Dziejach Ap. 17:27.

To co może nas odłączyć od Boga, to nasze niepobożne, przeciwne Bogu myśli. To niewiara, która opiera się na mocy tego świata, nie-uznająca ducha. To

pycha i wyniosłość ludzkiego serca, która oddala nas od Boga i przeszkadza zbliżyć się do Niego. W ten sposób pozostajemy swym sercem w Egipcie i nasze wyjście z ludem Bożym staje się czczym, pozbawionym treści gestem.

Tylko dwóch z wielu tysięcy, którzy wyszli z Egiptu osiągnęło obiecany kraj. „Przełoż jako mówi duch święty, dziś jeślibyście głos Jego usłyszeli nie zatwardzajcie serc waszych, jako w rozdrażnieniu, w dzień onego pokuszenia na puszcy. Gdzie mnie kusili ojcowie wasi i doświadczyli mię i widzieli sprawy moje przez czterdzieści lat. Dlatego się rozgniewał na ten naród i rzekłem: Ci zawsze błędzą sercem, a oni nie poznali dróg moich. Jakom przysiągł w gniewie moim, iż nie wnikną do odpocznienia mojego” (Hebr. 3:7-11). Ap. Paweł kieruje napomnienie do duchowego ludu Bożego: „Patrzcież, bracia, by snąć nie było w którym z was serce złe i niewierne, które by odstępowało od Boga żywego. Ale napominajcie jedni drugich na każdy dzień, póki się dziś nazywa, aby kto z was nie był zatwardzony oszukaniem grzechu” (Hebr. 3:12-13).

W całym Piśmie Świętym występuje obraz „ostatka”, który pozostaje wierny i stateczny, który także wkracza do ojczyzny, gdzie wypełnia się na nim Boska obietnica. Ostatek składający się z ośmiu osób przeżył potop. Dwóch ludzi: Jozue i Kaleb pozostali z tysięcy izraelitów, którzy wyszli z Egiptu i osiągnęli obiecany kraj. Tylko dwóch z nich było wiernych, „ponieważ ci cale naśladowali Pana” (4 Mojż. 32:12).

Ostatek z Izraela przyjął Jezusa i rozpoznał w Nim swego Mesjasza. Ap. św. Paweł cytuje w Liście do Rzymian 9:27 słowa proroka Izajasza:

„A Izajasz woła nad Izraelem, mówiąc: Choćby liczba synów Izraelskich była jako piasek morski, ostatki zachowane będą” (Izaj. 10:22).

Czy również z dzisiejszego ludu Bożego jedynie ostatek osiągnie zamierzony cel? Czytamy przecież: „Wiele jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mat. 20:16). I tu znów spotykamy się z pojęciem ostatka.

Gdzie są te wielkie gromady, które wychodzą z Egiptu? Nasz Pan mówi, że wielu ulegnie zwiedzeniu: „A tedy wiele się ich zgorszy, a jedni drugich wydadzą i jedni drugich nienawidzić będą. I wiele fałszywych proroków powstanie i zwiodą wielu. A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu” (Mat. 24:10-12). I tak pozostaje jedynie ostatek.

Co należy nam czynić, abyśmy mogli należeć do tego ostatka, do tej gromadki, która odziedziczy obietnice i dojdzie do obiecanego kraju?

Jest tylko jedna odpowiedź: Musimy ustawicznie przeby-



wać blisko Boga. To oznacza, że winniśmy nasze nadzieje położyć w Bogu, a nie w świecie. To oznacza, że winniśmy wierzyć Bogu i zaufać w Jego zbawieniu.

Jeżeli w świecie istnieje tak wiele złudzeń i rozszerza się duchowa obojętność, musimy im przeciwstawić Boską Prawdę. Ona jest nieporuszona, niezawodna i wieczna. Właśnie ta wewnętrzna pewność, że Bóg jest wieczny, niezmienny i wierny, w najciemniejszej godzinie daje nam moc i odwagę, gdyż ma tę wewnętrzną pewność. Jeżeli uda mu się poruszyć naszą pewność wiary, wówczas może nas doprowadzić do upadku.

Bliskość Boga jest naszym ratunkiem i możemy ją osiągnąć przez modlitwę.

Tu tkwi najgłębsza i najbardziej poufna zażyłość z naszym Bogiem. Przez modlitwę osiągamy najbliższą łączność z Bogiem.

Czy nie wyraża tego również nasz tematowy tekst? „...we wszystkim, ilekroć go wzywamy”. Modlitwa jest najcenniejszym przywilejem wierzących i Bóg jest dla nas tak bliski, że słyszy najślabsze wołanie.

Ten duchowy związek z Bogiem musimy pielęgnować jak najusilniej. W tym tkwi nasza wewnętrzna moc.

Wprawdzie nasze prośby nie zawsze są spełniane, lecz z pewnością zawsze są wysłuchane. Bóg wie, że nie wszystkie nasze prośby są rozsądne i dla nas pożyteczne. Pamiętajmy, że jesteśmy prowadzeni i strzeżeni przez obłok i słup ognisty. Musimy zaufać w Jego kierownictwo, że On widzi dalej niż my. Niekiedy przeżywamy wielkie trudności, ale zaufanie w Boskie kierownictwo opłaca się. Do Izraelitów Bóg rzekł w rozdziale, skąd wzięto tematowy tekst: „I mówił Pan do Was spośród ognia: głos słów słyszeliście, aleście podobieństwa żadnego nie widzieli oprócz głosu. A tak strzeżcie pilnie dusz waszych... Abyście się snać nie

popsowali i nie czynili sobie rytego bałwana albo obrazu wszelkiego podobieństwa, kształtu mężczyzny albo niewiasty” (5 Mojż. 4:12, 15-16).

Bóg jest dla nas bardzo bliski, ale jest niewidzialny i dlatego zachodzi niebezpieczeństwo przedstawienia Go na podobieństwo człowieka, a tym samym przedstawienia Boga jako mizerne odbicie w lustrze naszego podobieństwa. Byłby to mizerny odbłask naszego serca i umysłu, a to oznacza zbezczeszczenie i zaciemnienie Jego wzniosłej istoty.

Bóg wielokrotnie w Starym Testamencie wskazywał, że pomiędzy Nim a nami winna istnieć absolutna różnica. „Nie jesteście Bóg jako człowiek, aby kłamał ani jako syn człowieczy, żeby żałował” (4 Mojż. 23:17); „...większy jest Bóg niż człowiek” (Ijoba 33:12); „...Ja Bóg, a nie człowiek w pośrodku was, święty” (Oz. 11:9).

To dotyczy także nas, którzy kroczymy po ziemi świętej i jeżeli zbliżamy się do Boga, musimy zdjąć zakurzone buty, w których idziemy przez ten świat. To ma ważność wszędzie, gdzie chcemy otrzymać błogostawieństwo: czy to w zgromadzeniu, czy podczas modlitwy w cichej komorze, czy też przy czytaniu Pisma Świętego.

Im więcej i lepiej zrozumiemy, że Bóg, nasz Niebiański Ojciec jest niewspółmiernie wzniosły, wspaniały i wielki, tym większych możemy od Niego oczekiwać błogostawieństw.

Jeżeli więc naszemu Niebiańskiemu Ojcu oddajemy cześć, która tylko Jemu jest przynależna, wówczas odczuwamy Jego bliskość. Możemy być tak blisko Boga, że Jego bliskość będzie dla nas tarczą ochronną i warownym zamkiem.

R-  
„Straż”